

DLA 510.36.8.2018

Prof. Józef Opalski

AST Kraków

Recenzja

Z pracy doktorskiej Ewy Pałuskiej – Szozdy:

Krzyk kobiet świata antycznego, na przykładzie zagranych ról: Antygony, Medei, Adrastos/ Żony. Studium i analiza postaci oraz zjawiska krzyku jako stanu w kontekście stworzonych kreacji.

Z wielkim zainteresowaniem podchodzę do czytania prac o antyku. Jestem zawsze bardzo ciekaw jak współczesny teatr radzi sobie z tą wielką literaturą. Co myślą o nim i jak się z nim mierzą współcześni reżyserzy, scenografowie i – tak jak w tym wypadku – aktorzy.

Pani mgr Pałuska- Szozda, pisze zaraz we Wstępie: *Celem niniejszej dysertacji jest analiza trzech kobiecych ról napisanych w starożytności, przepisanych przez współczesnych dramaturgów i zagranych we współczesnych realiach w teatrze. Jest to również próba przypomnienia i zdefiniowania środków oraz technik, których używałam w trakcie budowania postaci. To również chęć odtworzenia inspiracji i procesów działania podczas prób, które pozwoliły stworzyć moją Antygone, Medeę i Adrosta / Żonę.* (s.3)

Pięknie - pomyślałem, wielce zaciekawiony. Nie znoszę, co prawda terminu „przepisywanie” (za moich czasów mniej zdolny uczeń przepisywał z zeszytu tego, bardziej zdolnego), ale wiem, że jest on teraz bardzo w modzie, więc jakoś go „przełknąłem”. A całą rozprawę przeczytałem z wielką ciekawością.

WYDZIAŁ AKTORSKI

Wpłynęło dn. 23.05.13

L. dz. 14/P/05/13

Opisuje ona bowiem pracę aktora, jego zmaganie i fascynacje (bądź opór!) nad różnym formami wystawiania antyku w dzisiejszym polskim teatrze.

Odsłona I

„Antygona” Helmut Kajzar – transkrypcja z Sofoklesa

Pani Ewy Pałuska– Szozda referuje szczegółowo powstawanie roli Antygony: od pierwszych prób analitycznych po premierę (2001 r.). Od treningów fizycznych na próbach po skomplikowaną charakteryzację w garderobie przed wejściem na scenę. Powstawaniu spektaklu przyświecały fascynacje reżysera – (Bartłomieja Wyszomirskiego) Gardzienicami, teatrem Grotowskiego, Barbą... Aktorka te fascynacje podziela i opisuje szczegółowo jak rodził się w jej roli krzyk, dlaczego był ważny i jak budował pewną „zwierzęcość” postaci. *Staralam się więc krzyczeć rozdierająco. Zadanie okazało się niezwykle trudne, ponieważ zdarzało się, że mój krzyk fizycznie bolał. Zanim odkryłam, że muszę to brzmienie znaleźć gdzieś głęboko w sobie, długo szukałam i długo bolało.* (s. 29) Autorka z pełną świadomością przywołuje powstawanie roli sprzed lat. Drobiazgowość tej analizy jest niezwykle ciekawa i dla kogoś, kto interesuje się tworzeniem roli i spektaklu, na pewno bardzo instruktywna. Sądząc z recenzji i z nagrania, zarówno rola Antygony jak i sam spektakl, robiły wrażenie i były jakimś kamieniem milowym w rozwoju aktorskim doktorantki.

Odsłona II

„Manhattan Medea” – Dea Loher

Tym razem doktorantka grała w sztuce współczesnej (prapremiera 1999 r. – premiera polska 2008 r.), której treść została zaczerpnięta z tragedii Eurypidesa, ale siła rażenia umiejscowiona zupełnie gdzie indziej. Rzecz działa się w Nowym

Jorku, a główna bohaterka to bałkańska uciekinierka, która od kilku lat żyje nielegalnie w Ameryce. Autorka pracy opisuje precyzyjne analizy reżysera (Kuba Kowalski) i listę lektur, które prowadziły ją do zbudowania postaci. Bardzo interesujące są opisy spektaklu: nie tylko roli Medei, ale całego świata budowanego na scenie. Widać w nich wyraźnie świadomość aktorki, zrozumienie, że jej rola była wprawdzie kluczowym, ale jednym z elementów powstającego spektaklu. Dojmujący fragment pracy, to opis grania Medei, kiedy artystka była w ciąży: *Miałam wrażenie, że cała siatka wewnętrznych napięć się jeszcze bardziej zintensyfikowała. Moje podejście do sceny zabójstwa dziecka opatrzone było głębszą refleksją.* (s. 62)

Odsłona III

Matki/ Błagalnice. Koncert śmierci projekt antyczny Einara Schleeffa i Hansa-Ulricha Müller-Schwefe według Eurypidesa i Ajschylosa

Ten „projekt antyczny” już na prapremierze we Frankfurcie (1986 r.) wzbudził protesty i skandal. Spektakl Łukasza Chotkowskiego w Olsztynie (2012 r.) był próbą przeniesienia tego amorficznego tekstu na polskie sceny, zresztą poddanego przez Chotkowskiego kolejnemu „przepisaniu”. Sądząc z recenzji, próba była połowicznie udana. Tym ciekawszy jest opis przedstawienia „od środka” i przeżycia aktorki, która w nim grała: *Od początku powstawania tego spektaklu, pracując wewnątrz obsad, czuło się atmosferę wyjątkowości, odkrywania nieznanego, powstawania sztuki, jakiej w naszym Teatrze jeszcze nie było. Natomiast wśród pracowników Teatru, niezaangażowanych w projekt, oczekiwania i reakcje miały znamiona niezrozumienia, niechęci i skandalu.* (s. 64)

Widać z tekstu rozprawy, jak bardzo autorka „Matkami” jest przejęta, jak bardzo wciąż w niej tkwią. Jej rola złożona z postaci króla Argos i żony Tezeusza, (ten zabieg nie do końca wydaje mi się zrozumiały), wymagała prawdziwej

ekwilibrystyki aktorskiej: połączenia pierwiastka żeńskiego i męskiego. W trakcie prób pojawiły się nieporozumienia. Po raz pierwszy w swej rozprawie, pani Pałuska – Szozda przyznaje się do trudnych relacji z reżyserem: *Problemem był brak komunikatu, informacji od Chotkowskiego. [...Tak naprawdę do dzisiaj pozostaje to nieporozumieniem bez wyjaśnienia, nazwania.* (s. 75). Pięknie o lojalności aktorki wobec spektaklu i reżysera świadczą kolejne strony, w których aktorka opisuje swą fascynację „Matkami”, chociaż – między wierszami – wyczytać można, że praca ostatecznie, nie uzyskała satysfakcjonującego ją efektu.

Opisy trzech ról i trzech spektakli są dowodem jak bardzo autorka pracy jest zafascynowana antykiem. Jak bada możliwości krzyku i ciszy w budowanych przez siebie postaciach *Myślę, że krzyk ludzki zawsze jest wołaniem o pomoc. Krzyczymy na różne sposoby. Możemy to robić dosłownie, organicznie krzyczeć, wydierać się. Ale możemy też krzyczeć przyjętą postawą np. jak postać Elisabeth Vogler z „Persony” Bergmana.* (s.82)

W rozprawie pani Pałuskiej – Szozdy ujmujący jest rodzaj dojrzałej samoświadomości aktorskiej, tak potrzebnej przecież w budowaniu ról. Ten „nowoczesny” antyk, w którym przyszło jej grać, meandry i zawiłości budowanych ról, sprawił, że chęć refleksji stawała się coraz silniejsza i była głównym motorem powstawania pracy doktorskiej.

Rozprawa nasycona jest stylem bardzo emocjonalnym (ten osobisty ton uważam za jej walor) i napisana żywą polszczyzną. Stawia wiele problemów interpretacyjnych tragedii antycznych, czytanych dzisiaj, na „ostrzu noża”. To ciekawe i inspirujące.

Bogata bibliografia i ciekawe przypisy stanowić mogą też podstawę do dalszych badań nad antykiem w teatrze współczesnym.

Proponuję uznać pracę pani mgr Ewy Pałuskiej - Szozdy za jej rozprawę doktorską, gdyż spełnia wymagania art.26 Ustawy z dnia 14.03. 2003 r. (z późn. zmianami) o stopniach naukowych.

Kraków, 20 maja 2019 r.


prof. dr hab. Józef Opalski